

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 15. Listopada 1874.

(Wydaje się już w Czwartek.)

Redaktor odpowiedzialny:  
**Ks. Apolinary Tłoczyński.**Przedpłata ćwierćroczna 2 złp.  
Ogłoszenia po 6 grp. od w.Wydawca:  
**Tytus Daszkiewicz.**

## Modlitwa kościelna.

Użycz nam, prosimy Cię, Wszechmogący Boże, abyśmy mądrymi myślami zawsze napełnieni, to tylko wyrażali słowy i uczynki, co się Tobie podoba. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym równy Bóg żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

## Na Niedzielę XXV. po Świątkach.

Lekcja z listu świętego Pawła do Tessalończyków,  
w rozdziale 1.

Bracia, dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych bez przestanku, pamiętając na dzieło wiary waszój, i pracę, i miłość, i cierpliwość nadziei Pana waszego Jezusa Chrystusa, przed Bogiem i Ojcem waszym, wiedząc Bracia umiłowani od Boga, o wybraniu naszym, iż Ewangelia nasza nie była do was tylko w mowie, ale i w mocy, i w Duchu świętym, i w zupełności wielkiej, jako wiecie jakimiśmy byli między wami dla was. A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, przyjąwszy słowo w wielkim uciśnieniu, z weselem Ducha św. Tak iżście się stali wzorem wszystkim wierzącym w Macedonii i w Achai. Abowiem od was rozśławiona jest mowa Pańska, nietylko w Macedonii i w Achai, ale na wszelkiem miejscu, wiara wasza, która jest ku Bogu, rozeszła się tak, iż nam nie trzeba nic mówić. Bo sami o nas opowiadają jakieśm wejście do was

mieli i jakoście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu, i oczekiwali Syna Jego z niebios, (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wyrwał od gniewu przyszłego.

Ewangelia u św. Mateusza, w rozdziale 13.

W on czas: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek, wsiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn, i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy Niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo Niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

## Wyjaśnienie Lekcji i Ewangelii ś.

Dzisiejsza ewangelia zawiera w sobie znowu podobieństwo, przez które chciał Zbawiciel pouczyć lud o mającém powstać Królestwie Bożém na ziemi. Pierwsze podobieństwo o ziarnie gorczyczném miało pouczyć Żydów o szybkim wzroście, o nadzwyczajném cudowném rozszerzeniu Kościoła

Chrystusowego na ziemi, który z początku mały (również jak małe ziarno gorzyczne) mimo przeszkód, mimo wielu krwawych przesładowań, które w samym zarodzie zagrażały mu upadkiem, pod opieką Bożkiego swego założyciela wśród tych burz nie tylko utrzymał się, ale nadto bardzo szybko, po całym rozszerzył się świecie, co dowodzi, że Bożkiem jest jego założenie. Kościół słusznie przyrównany być może do wielkiego drzewa, którego gałęzie nad całą unoszą się ziemią i wielu milionom dzieci Bożych dają schronienie. Ojcowie święci podobieństwo o ziarnie gorzycznym stósują do samego Zbawiciela, jak to u Grzegorza św. czytamy: Chrystus sam jest ziarnem gorzycznym, które zasiane w grobie ogrodu na wielkie wyrosło drzewo. Był Zbawiciel jakoby nasieniem, kiedy umarł, a stał się drzewem, kiedy zmartwychwstał. Ziarnem był w swém poniżeniu w ciele, a drzewem przez wielkość swego majestatu. Gałęziami tego drzewa, tj. Chrystusa, to są opowiadacze ewangelii.

Ale i do ewangelii, czyli nauki Chrystusowej, podobieństwo to można zastosować, co św. Augustyn tak pięknie tłómaczy: Ziarno gorzyczne jest wielkie, nie swą zewnętrzną postacią, ale swoją siłą. Na zewnątrz jest ono małe, niepozorne, bez smaku i powonienia, ale starte rozszerza ostrość wielką, tak że dziwić się należy, skąd w tak małym ciele tak wielki mieści się ogień. Dla tego i do pokarmów używane to ziarno zwłaszcza zimą, bo oddala wilgoć i rozgrzewa wewnątrz części ciała, i używane téż jako lekarstwo w chorobach. Tak téż i religia chrześcijańska na pierwszy widok słabą się być wydaje, nie zdradzając swój mocy. Ale kiedy jakoby jest starta prósbami, wtedy okazuje swą siłę żywotną, swą ostrość. Z niej wypływa żar Bożkiej wiary, tak że zapala tych, co ją przyjmują. W tém téż to rozumieniu mówili dwaj uczniowie w ewangelii: „Ażali nie paliło się serce w nas, kiedy nam pismo wkładał na drodze?“ Jak ziarno gorzyczne rozgrzewa wewnątrz ciała, tak siła i moc religii pożera swym żarem grzechy serca, ziarno gorzyczne odpędza wilgoć, religia zaś niszczy namiętności. Lekarstwo z ziarna gorzycznego robi się na ból głowy, przez wiarę zaś odżywia się u nas głowa duchowa, którą jest Pan Jezus.

Przez drugie podobieństwo, o kwasie, chciał Zbawiciel oznaczyć wielką siłę i skuteczność swój Bożkiej nauki, która, jak kwas przenika mąkę i zmienia jęj własność, przenika ludzkie serca i zupełnie je przemienia. Jak się to podobieństwo wypełniło, widzimy to z obyczajów i życia pierwszych chrześcijan.

Ludzie co przedtém jako żydzi i pogańscy zły prowadzili żywot i oddawali się wszelkiego rodzaju występkom, przez nawrócenie swe do chrześcijaństwa, tj. przyjęcie wiary chrześcijańskiej, naraz się odmienili i stali się nowymi ludźmi. W miejsce występków nastąpiły cnoty, tak że grono pierwszych chrześcijan było poniekąd zgromadzeniem świętych, co wiarę swą nie tylko w cnotach ale i w przesładowaniach okazywali, tak że pisarz Kościoła Tertulian śmiał wypowiedzieć, że: „Ani skąpca, ani złodzieja, ani żadnego zoczyńcy nie masz między nami.“

Podobieństwo o kwasie i do Zbawiciela odnoszą. Św. Ambroży tak mówi: Kwas, chociaż co do postaci pojedynczy i mały w sobie, ma tak wielką siłę, że zmieszany z mąką, tę kwasem czyni, zmienia istotę mąki. Zbawiciel nasz może być przyrównany do kwasu, bo chociaż w ludzkiej postaci mały, okryty słabością, tak wielką napełnion był siłą i mądrością, że świat ledwo mógł jego naukę pojąć, a kiedy swe życie okazał światu, to cały rodzaj ludzki swą potęgą jakoby w swą zamienił istotę, dając wszystkim sił ducha swego i czyniąc ich chrześcijanami, tj. członkami swemi.

## Nauka katechizmowa o wierze.

W przeszłej nauce upomniałem was, Najmilsi, do mocnego a stałego wierzenia w ś. Kościół katolicki, czy to w smutkach, czy w radości, czy to wśród dostatków, czy wśród nędzy, czy to wśród spokoju, czy w przesładowaniu.

W nauce niniejszej piszę wam, że to, co Kościół ś. przykazuje, pełnić trzeba, a czego zakazuje, tego nie pełnić; gdyż mamy wierzyć w naukę Kościoła ś. i zarazem tę naukę w całym życiu naszym, w dobrych uczynkach wykonywać; bo nasza wiara w ś. Kościół katolicki powinna być żywą.

*A kiedy to nasza wiara jest żywą?*

Nasza wiara jest żywą wtenczas, gdy każde przykazanie Boże i każde przykazanie

kościelne i każdą naukę Kościoła ś. dobrze, doskonale, sumiennie wypełniamy.

Dopóki dusza w ciele, ciało żyje; dopóki dobre uczynki są przy dobrej wierze, wiara jest żywą, czynną, okazuje się w pełnieniu dobrych uczynków; jak ciało bez duszy martwe jest, tak wiara bez dobrych uczynków martwą jest. Wierzyć w naukę Kościoła ś., a według tej nauki nie żyć, — taka wiara cię nie zbawi; bo jest bez dobrych uczynków, taka wiara jest próżniaczą, leniwą, a P. Bóg tylko za dobrą wiarę okazywaną w dobrych uczynkach, niebem nagradza. Takięj wiary żąda po nas Pan Jezus przez swego Apostoła, ś. Jakóba, który w liście katolickim w rozdziale I. w wierszu 14, 15, 16tym naucza: „Jakizż pożytek, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał? Jeżeliby brat i siostra byli bez odzieży i potrzebowaliby żywności, — a rzekłby im który z was: idźcie w pokoju, ogrzcie się i nasyćcie, a niedalibyście im, czego potrzeba, cóż im to pomoże?“ Cóż ci pomoże samo wierzenie w naukę Kościoła ś., jeśli niedzieli i świąt nie święcisz, postów nie zachowujesz, rano i wieczorem pacierzy nie odmawiasz, ojca lub matki nie szanujesz, jeśli chlebobawców krzywdzisz, bliźniego oszukujesz, jeśli dobrowolnie i umyślnie śmiertelnie grzeszysz; cóż ci pomoże wiara w Boga, kiedy Boga dobrowolnie znieważasz?

Kto żyje tak, jak Kościół ś. każe, ten ma wiarę żywą, ten jest prawowiernym katolikiem.

Św. Grzegorz naucza: „Jak człowiek idący drogą, potrzebuje oczu i nóg, aby osiągnął cel podróży, tak i ty, chcąc zbawienie osiągnąć, potrzebujesz oczu, tj. światła wiary, abyś w rozumie oświecony wiedział, co, jak, kiedy, gdzie czynić, tak i ty potrzebujesz pracy nóg, tj. pełnienia takich a nie innych uczynków, jakie Kościół ś. nakazuje!

Kto żyje tak, jak Kościół ś. naucza, ten ma wiarę żywą, ten jest prawowiernym katolikiem.

Gdy staniesz nad brzegiem rzeki, lub jeziora, a nie masz mostu ani łódki i chcesz przepłynąć na drugi brzeg, nie dość, że masz wodę przed sobą, że masz zdrowe ręce i nogi, i że umiesz pływać, ale trzeba ci jeszcze wniknąć w wodę i w wodzie pływać, inaczej na drugi brzeg się nie dostaniesz. Po-

dobnie to niedosyć, żeś wodą Chrztu ś. ochrzczony, to niedosyć, że wiesz z nauki Kościoła ś., co, jak, kiedy, gdzie wypełniać, ale gdy chcesz z tego świata szczęśliwie przejść do nieba, rzeczywiście trzeba ci tylko to, a nie co innego, tylko tak, a nie inaczej, tylko wtedy, a nie kiedy indziej, tylko tam, a nie gdzie ty chcesz, według nauki Kościoła ś. wykonywać.

Kto żyje tak, jak Kościół ś. naucza, ten ma wiarę żywą, ten jest prawowiernym katolikiem.

Jak wielki nierozum pokazuje ten, który w Kościół ś. nie wierzy, tak wielką jest przewrotność tego, który wierzy a nie żyje tak, jak Kościół ś. nakazuje. Wiara katolicka, przy uczynkach pogańskich, nas nie zbawi; uczymy się prawd chrześcijańskich, abyśmy się nauczyli żyć według nauki Pana Jezusa. P. Bóg nie wymaga po nas wielkich rzeczy, abyśmy miasta lub twierdze budowali, albo abyśmy po wodzie suchą nogą chodzili, albo abyśmy gwiazdy na niebie liczyli, albo abyśmy w ziemię żywcem się kryli, nie — Pan, Bóg wymaga, abyśmy wierzyli w to, czego Kościół ś. naucza i żyli tak, jak Kościół ś. naucza.

A zatem: kto żyje tak, jak Kościół ś. naucza, ten ma wiarę żywą, ten jest prawowiernym katolikiem.

Kto ma wiarę żywą, ten też ma wielką cnotę chrześcijańską: miłość Boga i bliźniego, ten dobre uczynki pełni na cześć i chwałę P. Boga, sobie na zbawienie, bliźnim na przykład dobry; ten też uskarbić sobie może nieocenione zasługi u Boga i u ludzi; bo jak i najmniejsze dobre ziarneczko w ziemię rzucone nie ginie, ale obfity plon wydaje, tak i najmniejszy dobry uczynek dla Boga spełniany, stokrotne w niebie jedna zasługi. A jak woda płynąca w strumieniu wilży i napawa świeżością i wyniosłe drzewa i wonne fiołki, tak wiara żywa, tak sumienne pełnienie nauki Kościoła ś. zdobi bogactwem cnot i zasług u Boga, i królów na tronie i kmiotka przy pługu.

Wierźcie więc, Najmilsi, w naukę Kościoła ś., ale wierźcie we wszystkie nauki Kościoła ś., a wierźcie mocno, stale, niezachwianie, wierźcie i żyjcie tak, jak Kościół ś. nakazuje.

A ta wiara powszechna, ta wiara mocna, ta wiara żywa będzie najwspanialszym światłem naszego rozumu, najlepszym przewodnikiem waszych uczuć, najpiękniejszą ozdobą waszych słów, najdzielniejszym dowodem życia katolickiego; — ta wiara z wysokości niebios do głębi waszych serc i myśli i zamiarów, do waszych domów i na wasze działki, do waszych warsztatów i na waszę pracę, na wasze pola i plony sprowadzi wszelakie błogosławieństwo Pana Jezusa i Najświętszej Panny Maryi, a po śmierci żywot wieczny. Amen.

*Kazimierz Chwalibóg.*

### Kościół zameczonych dzieciak.

(Dokończenie.)

Dziwna toczyła się walka między potężnym mocarzem ze wschodu, a drobnymi pacholętami. Cesarz zachwalał dzieciom zaproszonym zasady pogańskie, ogromne korzyści służenia bogom rzymskim; wystawiał im niedorzeczności i przewrotności wiary chrześcijańskiej; wyszydzał Jezusa na krzyżu zawieszzonego i Jego Apostołów, prostych rybaków, ludzi bez nauki, bez majątku, bez zaczenia w wielkim świecie. Przekonywał je, jako to mała i niewinna rzecz, rzucić kilka ziarenek kadzidła bogom na ofiarę, lub zkosztować odrobiny pokarmów, tymże bogom poświęconych. Małeńkie działki odpowiadały mu znowu po swojemu, jak dobry, potężny i doskonały jest Bóg ich jedyny a prawdziwy, ile to miłości okazał Pan Jezus nam ludziom w krwawej męce i krzyżowej śmierci swojej, i jak umiały tak broniły wedle dziecięcego zrozumienia swego świętej wiary chrześcijańskiej.

Przekonawszy się cesarz, że i te małe działki nie ustępują dojrzałym chrześcijanom w stałości i przywiązaniu do wiary świętej, zdarł z oblicza swego przybraną maskę uprzejmości, wyrzucił z serca udaną słodycz, a stanąwszy przed niemi w całej barbarzyńskiej srogości swojej, odezwał się do nich: „Jeżeli natychmiast jeść nie będziecie potraw bogom poświęconych. każę was nielitościwie wychłostać różgami.

Działki uległy się tego potworu; zaczęły rzewnie płakać i chciały uciec, lecz Galeryusz skinał na stojących już w pogotowiu

oprawców, a ci schwycili drobne pacholęta w katowskie ręce swoje i smagali je różgami bez miłosierdzia. Niepodobnym tu opisać, co się działo w nieczemnym sercu okrutnego cesarza, gdy patrzył na to nieustraszone męstwo tak małych pacholąt, które wzajemnie się zachęcały do położenia życia swego za wiarę świętą. Przypominały sobie Młodzianków Betleemskich, którzy w młodszym od nich wieku już dali świadectwo prawdzie objawionej; przypominali sobie słowa Ducha Świętego, jakie często od rodziców słyszały: „z ust niemowląt zgotował Bóg sobie chwałę swoją.“

O ile lży chłopczyków stygły i zasychały pod orzeźwiającym wpływem wiary świętej, o tyle wzrastała zawstydzona złość Galeryusza, iż stałością małych dzieci pokonany został. Wtém doradza zakłopotanemu cesarzowi jeden z dworzan jego, ażeby głowy chłopców ostrą maścią natrzeć, i do gorącej łaźni wsadzić ich rozkazał. Przez całą godzinę wytrwali ci młodziankowie w tej straszliwej kąpieli, chwając nieustannie Pana Jezusa niewinnymi ustami swemi. W reszcie po godzinie najokropniejszych mąk zasnął młodszy chłopyszek snem wiecznym i spuszczał główkę pod wrzącą wodę w kotle. Zaledwie starszy chłopyszek to spostrzegł, objął rączkami konającego, przycisnął go do serca swego i zawołał głośno: „Zwyciężyłeś, kochany braciszku.“ Po niedługim czasie zanurzyła się we wrzącej wodzie główka starszego chłopyszka, a ciała martwe w braterskim uścisku opadły na dnie kotła.

Spiesznie i jak szalony odbiegł Galeryusz od kotła, na którego dnie spoczywały ciała martwe małych pacholąt, ale których duch pokonał dumnego i wszechwładnego cesarza. Gdy się rodzice dowiedzieli, co z ich dziećmi w pałacu cesarskim się stało, wnet ukoili niezmierną boleść swoją tą nieporównanie większą pociechą, że już w tak młodym wieku Pan Jezus najdroższe ich działki do chwały swojej powołał i pomiędzy męczenników za wiarę świętą policzył. Jedynie zabiegi swoje ku temu tylko wyteżyli, by zwłoki świętych męczenników młodzieńcych z rąk oprawców wydobyć zdołali. I tu znowu Pan Jezus dopomógł. Galeryusz zamknął się w swoich komnatach i nie pokazywał się nikomu na oczy, ze wstydu, że

małe pacholeta upokorzyły jego dumę cesarską, i dla tego nie troszczył się wcale o znieprawione trupy, w kotle uwarzone. Za to więcej dbali o nie oprawcy cesarscy; bo wiedzieli oni już dobrze z własego doświadczenia, z jaką to żarliwością chrześcijanie ubiegają się za zwłokami pomordowanych wyznawców swoich, więc spodziewali się ciała tych pacholat doskonale spieniężyć. Juźci nie zawiedli się w swojej rachubie, bo zamozni rodzice nie żalowali pieniędzy na wykupienie ciał najdroższych dzieciak i świętych męczenników. Potem sprawiono im pogrzeb jak najświetniejszy, o ile się to wykonać dało w czasach takiego prześladowania, i pochowano je na odpowiednim miejscu.

Za czasów Konstantego Wielkiego, gdy Kościół wyszedł z katakumb i na powierzchni ziemi cały blask i majestat swój wewnętrzny na zewnątrz mógł rozwinąć, przypomnieli sobie mieszkańcy Nikomedyi tryumf małych chłopczyków nad dzikiem okrucieństwem cesarza Galeryusza i wystawili nad ich zwłokami prześliczny kościół, pod tytułem „Zamęczonych dzieciak.“ Ubolewać tylko nad tém wypada, iż nie zdołano wywieźć się o imionach rodziców i tych pacholat, co się w owych czasach tak gwałtownych i tak ogólnych prześladowań często wydarzało.

## Myśli i rady dla młodzieńczego serca.

### III.

#### Dusza.

„Co za odmianę da człowiek za duszę swą“? (Mar. 8, 37.)

Czyż mógłbyś twierdzić, że tylko to istnieje, co widzieć, słyszeć i czuć można, — tylko to, co pod zmysły podpada, a ponad to nic więcej?

Nie istniejeż, nie żyjeż w nas coś, czego oczyma dostrzedz, ręką dotknąć nie można, a o czém przecież wiemy, czego skutków dostrzegamy?

Ty przecież myślisz, sądzisz, chcesz, obierasz, a to wszystko zdolnościami duchowej istoty.

Suknią tedy twojego ciała oblewa, otacza coś, co pod twe zmysły nie podpada; w tobie coś żyje, co jest szlachetniejsze nad lichą lepiankę twójego ciała, — coś ducho-

wego, samodzielnego, samowiednego, samostnego.

Święte tchnienie Boga, — tchnienie ożywcze Boga w Trójcy jedynego! Dusza, obraz Bóstwa nieskończonego! Istota z nieba pochodząca, niebu wzięta! Skarb święty, dar najdroższy najlepszego, najpotężniejszego Stwórcy!

Czém jest ciało, ta z gliny lepianka w porównaniu z duszą? Czém ciała wszystkich ludzi i najpiękniejsze, najszlachetniejsze i najkształtniejsze, najzdrowsze i najsilniejsze, — w obec jednej jedyną duszy!

Jak niskie, maleńkie w obec duszy wszystkie skarby ziemi, berła i trony, wszystkie królów korony, — słońce, gwiazdy, morza i ziemia cała!

One nie myślą, — one zimne, nieczułe, — one narzędziem tylko innych, — nie chcą, nie znają, nie rozumieją, — a dusza... panią wszystkiego, panią siebie!

O ja mam taką duszę! —

Masz duszę, młodzieńcze, — bo że tyle światów tak pięknych, uroczych, co chwila się otwiera przed tobą, — że tak często się wzbijasz w krainy marzeń, ideałów, — że się tak chętnie przysłuchujesz w zaranku wiosennym śpiewowi słowika, strumyka szmerowi, — z taką lubością przypatrujesz się wschodzącemu słońcu, — że tak chciwie oko wlepiasz we wszystko, co wielkie, zacne, — tak często wybiegasz po za ziemi granice, — że ci tak często za ciasną ziemią, — a to wszystko dla tego, że masz duszę!

Tak piękny wydaje ci się kwiatek w rozkwicie, tak lśniący kamyk kosztowny, tak czystą, przejrzystą woda strumyka w rodzinnej twój wiosce, tak urocza ojczysta twa ziemia, twoje łąki, pola, — tak majestatyczne słońce, — ale to wszystko do miejsca przykute, — ty jeden wszystko ogarniasz, ponad wszystko wlatujesz, bo ty masz duszę!

Ciało z ziemi jest wzięte, — to z gliny lepianka, — do ziemi się zwraca, równać by z ziemią się chciało; — dusza z nieba pochodzi, tchnieniem jest Boga, po nad ziemię się wzbija, od ziemi się odrywa, — nie na ziemi jój pokarm, nie dla ziemi jój życie! Dusza królową w człowieku, — w jój ręku berło w pałacu, — ona panuje, rozkazuje w człowieku!

O jak biedny, politowania godny człowiek, w którym dusza zasnęła, — w którym ciało panuje, w którym tylko cielesne przemagają skłonności, — który to tylko kocha, co się błyszczy na ziemi, co na ziemi kwitnie, pachnie, bawi, za sobą porywa. Przykuty do ziemi jak robak ziemi — nieszczęsny po za nią wyjrzyć nie umie, a Bóg w żalości powtarza nad nim: „a człowiek, gdy we czi był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym, i stał się im podobnym.“ (Ps. 48, 13.)

Twoja dusza tak świeża, — dopiero rozpala się ję światło, — dziś podobna do zorzy powstającej, — o zdala niech się trzyma od ziemi, — niech jak słońce po falach płynie niebieskich, — tam przestrzeń przed nią nieskończona, — tam tak śliczne koło ję pracy, zajęć, — tam światła tak wiele, — a wszystko ogarnąć winna, wszystkiem się przejąc, — bo dla tego, że masz duszę, kiedyś, później, — do czynu na ziemi cię zawezwą, byś razem z innymi światło na ziemi rozrzucił, ciemność rozprasał, nad materją panował!

A ogniem, u którego najpewniej się rozgrzeje, — światłem, które ją najpotężniej rozświeci, jest Bóg, — Ten, co ją z niczego stworzył tchnieniem swoim (Gen. 2, 7.), stworzył ją na swój obraz, — Ten co wszystko ma i rozumie, wszystko ogarnia, — wszechmądry!

Dla niej, — dla duszy twojej drabinę on postawił, po której szczeblach z ziemi powierzchni zstępować ma do nieba, aby poznała to co wieczne, co zawsze prawdziwe, zawsze święte; — na szczycie tę drabiny Bóg, a kiedy tam dojdzie, to wszystko pozna, wszystko zrozumie, — przemieni się, — jasność niebieska ją ogarnie, — Boga twarzą w twarz będzie widziała. —

To szczytem, koroną wszystkięj nauki, — tam tylko u Boga żyje dusza, tam przemienionym świętym Boga obrazem!

Młodzieńcze, jakiś wielki, że masz duszę, — o! o ileś większy, kiedy dusza twoja czysta, a znajomością Boga promienna! —

„Niespokojne serce moje, wołał wielki święty, mąż głębokiej kiedyś nauki, (ś. Aug.) dopóki w tobie o Panie nie spocznie.“ —

O poznaj w rychle cenę i wartość twęj duszy, — w rychle, zanim świat cię weźmie

w swoje objęcia, aby duszę przesądzić przesądami grzesznemi, zanim w oku rozjaśni blichtr próżny i ognik niewiary, — zanim serce zatruje, — dziś, kiedyś zakwitnął dopiero, złóż duszę twoję w ręce Boga, — on ją rosą swojej nauki orzeźwi, on słońceko swojej prawdy rozświeci, — i wszystko, wszystko pojdziesz, wszystkiego się nauczysz!!

### Plecie, jak Piekarski na mękach.

Kiedy wieść o kłesce cecorskiej i śmierci hetmana rozeszła się po kraju, powstał w całej Polsce lament nieutulony, gdyż matki płakały synów, siostry braci, wdowy poległych swych mężów. Oburzenie powszechne zwróciło się, jak to zwykle bywa, nie na istotnych sprawców nieszczęścia, to jest krnąbrnych i tchórzliwych panów, którzy powinni byli zostać surowo ukarani, tylko na króla: jak mógł Żółkiewskiego posłać na rzeź oczywistą z wojskiem tak niedostatecznym? To téż kiedy się w Listopadzie zebrał sejm w Warszawie, było dużo sarkania i w sejmie i po całym mieście.

Zdarzyło się więc, że kiedy pewnego razu szedł król na mszą ś. do kościoła ś. Jana, wtedy szlachcic jeden, czy nie spełna rozumu, czy téż tak okropnie zagniewany, nazwiskiem Michał Piekarski, właściciel wsi Bienkowic w powiecie Sandomierskim, zaczaiwszy się za murem, wypadł i uderzył króla kilka razy w głowę czekaniem, tj. siekiérką w młotek opatrzoną, tak, że go mocno i do krwi poranił.

Był to wypadek w Polsce niesłychany, żeby się kto był śmiał targnąć na króla, pomazańca Bożkiego; więc téż panowie, którzy królowi towarzyszyli, zgoła potruchleli i nie wiedzieli co zrobić z przerażenia. Jeden tylko królewicz Władysław dobył pałasza i ciał napastnika w głowę.

Schwytanemu chciał król Zygmunt wszystko odpuścić, ale prawo nie pozwalało i zgorzenie było zbyt wielkie. Chcąc się dowiedzieć, czy kto nie był z nim w zмовie, wzięto go, według ówczesnego zwyczaju na tak zwane tortury, tj. na rozmaitego rodzaju cielesne męczarnie. Wtedy pokazało się, że szlachcic był istotnie nie spełna rozumu, że gadał zupełnie od rzeczy, na przykład przeklinał jeszcze i siebie i rękę swoją, że tak nie dobrze trafiła i tym podobnie.

Dziś by waryjata zamknięto do domu obłąkanych, ale w tamtych surowych czasach było gorzej; więc go kleszczami szarpano, potem mu rękę ucięto, czterema końmi na ćwierci go rozdarto, w końcu go spalono, a popiół nabito w armatę i wystrzelono w powietrze.

Aż się dusza wzdryga na tyle męczarni, bo dosyć było ściąć winowajcy głowę, albo go w inny krótki sposób ukarać, jeżeli go waryjacja nie broniła od śmierci. Ale po co te męki?

Tak, były to czasy wielkiej surowości obyczajów, a nadto trzeba rozważyć, że w tymże samym czasie dwóch królów zabito we Francji, jednego po drugim, że i w innych krajach niejeden król i księżę gwałtownie zgładzony został ze świata. Chciano widocznie w ten sposób odstraszyć drugich od podobnego występkę.

Po tych torturach, gdy od rzeczy kto mówił, zwykle powtarzano: Plecie jak Piekarski na mękach.

**Czyszczenie pościeli.** — 1) Namoczyć trzeba piérze przez 4 dni w słabym, letnim rozczywie węglanego natron, poczem rzuca się je na rzeszoto, ażeby mokrość okapała, myje się w czystej wodzie i suszy się na sieciach. — 2) 10 do 20 funtów czysto wymytych białych kamyczków, które w żelaznym kotle nad węglami trzeba rozpalić, wyspuje się z piérzem do dużego czystego worka i przetrząsać go trzeba tak długo, dopóki kamyczki nie ostygną, co zapewne powiedzie się najlepiej w ten sposób, jeżeli dwie osoby worek przy dwu końcach uchwyciwszy, z jednej i z drugiej strony trząsać nim będą. To się prędko dziać musi, ażeby kamyczki nie ostygły za wcześnie, za nim nie ogrzały piérza. Piérze się potem przekubuje rękami, lub siatką odczepia się od kamyczków, wietrzy się i suszy na świeżem powietrzu. — 3) Mycie piérza w czystej wodzie (nie wystarczające jednakże jest do chorób zaraźliwych.) — 4) Mycie w ługu i wodzie mydlanej. — 5) Mycie w wodzie wapiennej albo chlorkowej, która ostania pozbawia piérze odoru zbutwiałości.

**Zachowanie śmietany i najobfitszej jej dostarczanie.** Chcąc zachować śmietanę słodką jak najdłużej, trzeba na wolnym

ogniu w najmniejszej ilości wody tyle białego cukru rozpuścić, ile według wagi chcesz zachować śmietany słodkiej. Po stopieniu cukru i warzeniu rozpuszczonej słodyczy jeszcze przez kilka minut, miesza się śmietanę jak najściślej z słodyczą. Po ostudzeniu jej, co z wolna dziać się powinno, napełnia się taką śmietaną butelki, zatyka szczelnie i chowa je na chłodnym miejscu.

Najwięcej śmietany zyska się w ten sposób: w jednym funcie wody rozpuścisz 1 łót sody (węglanego natron.) Z tego płynu dolejesz łyżkę do 4 funtów świeżego mléka, poczem pomieszasz i odstawisz na bok. Ponieważ soda nie tak prędko mléku skwaśnieć dozwoli, śmietana mieć będzie więcej czasu do zgęszczenia się.

**Na tak zwane odleżenie się chorych** radzimy nasamprzód świeże, czyste jak najczęściej posłanie, częstą zmianę położenia ciała, zmywanie wodą bolących części ciała, lub wodą z octem, lub wódką francuzką, lub wodą ołowianą, lub eterem kamforowym. Jeżeli pojawi się gdzie bądź zapalenie, zmywać je należy wodą ołowianą, kreozotową, a pod zbolałe ciało kładzie się bawełnę, lub pęchérz wołowy powietrzem nadmuchany. Owrzodziałe miejsca smarować trzeba kolozydum, następnie obłożyć maścią gojącą.

#### Fraszki.

— Walek idź do stodoły młócić. — Kiej zimno, tatusiu. — To weź drzewo i strugaj kolki do brony. — Kiej okaleczyłem sobie palec, to nie mogę — A to idź do sadu i suchym jałowcem poobkładaj drzewa, by ich zające nie ogryzały. — Kiedybym się pokłut w ręce. — No to weź książkę i przeczytaj nam co. — Kiedy mnie oczy bolą. — Oj próżniaku, próżniaku, a nie wiész to o tém, że:

Początek próżniacki,  
Koniec łajdacki.

#### Ze świata.

— W Trewirze przyszło w ostatnim czasie do rozruchów, które wywołały wielkie zgorzienie. Wydalony przez policją ksiądz Schneiders, powrócił do swjej parafii i w uroczystość Wszystkich ŚŚ. odprawił w kościele mszą ś. Policja wtargnęła do kościoła i chciała księdza od ołtarza odprowadzić, tymczasem zgromadzeni wierni przeszkodzili temu, nie przepuszczając policyi do ołtarza. Powstał wielki

zgiełk, przyczém jedną kobiécinę tak poduszono, że nazajutrz umarła, a marmurową ławę przed ołtarzem, przy której przyjmowano Komunią ś., zdruzgotano. Po mszy św. ks. Schneiders sam się oddał w ręce policyi. Uwięziono także kilku obywateli, którzy w kościele opór stawiali policyi.

Takto już u nas nie ma nic świętego! U pogan nikogo nie było wolno aresztować w świątyni. Tam dla każdego, chociażby największego zbrodniarza, było miejsce schronienia — u nas zaś policyi nie wystarcza, u drzwi kościelnych aresztować księdza, ale znieważa miejsce święte, wywołując zgorszenie, rozruchy i smutne ich następstwa.

— Minister oświecenia rozporządził, że w wyższych szkołach katolickich ma się nabożeństwo odprawiać tylko w niedzielę i święta, a cicha msza ś. przed rozpoczęciem nauk co najwięcej dwa razy w tydzień. O nabożeństwie mają rozstrzygać nauczyciele, tak samo o tém, ile razy do roku przystępować mają uczniowie do Stołu Pańskiego. Musiała ta cicha msza ś. przed lekeyami okrutnie szkodzić uczącej się młodzieży i bardzo być niebezpieczną dla państwa, kiedy takie rozporządzenie wydać musiano.

— W Anglii katolicy się bardzo krzątają około dobra kościoła, a arcybiskup londyński, ks. Manning, zwołać chce do Londynu zebranie katolików z wszystkich krajów, aby radzić nad tém, jak się zachowywać w obecnej walce z Kościołem, wzmocnić wiarę i nie upadać na duchu.

— W Hiszpanii pojawiają się głosy, które coraz wyraźniej wypowiadają niezadowolnienie z nieproszonej opieki Niemiec. Że Hiszpan za niemiecką troskliwość i opiekę, czy rychlej, czy później, grzecznie, czy niegrzecznie podziękuje, było można przewidzieć.

— Francya nie wiele hałasuje — milczy i pracuje sama nad sobą, aby się nie dać zjeść w kaszy.

— Ks. biskupa wrocławskiego rząd skazał na 10 tal. kary za nieobsadzenie probostwa w Landsbergu i zagroził karą 150 tal., jeżeli probostwa tego w 6ciu tygodniach nie obsadzi. Z drugiej strony zawezwał parafian, aby sami sobie proboszcza obrali.

Jak te dwa rozporządzenia pogodzić z sobą? Byłby to dopiéro ambaras dla rządu, gdyby biskup swoją drogą proboszcza przedstawił rządowi, a parafia ze swój strony innego proboszcza! Ale biskup tego nie uczyni i parafianie także zanadto dobrzy są katolikami, aby rząd w taki ambaras wprawiać mieli!

— Urzędy stanu cywilnego już poczynają się przykrzyć tym nawet, którzy ich najbardziej pragnęli. To bardzo rychło! Widzą teraz, że wygodniej im było chodzić tylko do proboszcza, który zawsze był na zawołaniu, aniżeli chodzić daleko do urzędów, stósować się do godzin służbowych i dopełniać różnych formalności. Urzędnicy sami zaczynają się dopominać wynagrodzenia za pojedyncze czynności, bo za wiele jest pracy za pensją, którą mają. Dawniej proboszczowie książki bezpłatnie utrzymywać musieli i było dobrze.

— U nas wszystko po staremu. Aresztowano świeżo ks. dziekana Rzeźniewskiego z Jarocina, ks. Logę z Morkowa, i ks. Deglera z Wilkowa niemieckiego. Rewizye także nie ustawają. W wilią Wszystkich ŚŚ. odbyto rewizją u członków tutejszej kapituły, przyczém rewidujący, nie chcąc sobie przerywać w pracy pójściem na obiad, do mieszkania nieobecnego ks. prałata Koźmiana obiad sobie przynieść kazali i tam sobie zjadali aż miło. Niewiadomo, czy do podobnych czynności mieli także upoważnienie sądowe? U ks. Walkowiaka w Modliszewku, odbyto także rewizją. Obie rewizye były bezskuteczne.

— Patron Spótek Zarobkowych donosi nam, że w Toruniu dnia 28go i 29go Listopada odbędzie się Walne Zebranie Spótek Zarobkowych, na które zaproszeni są Delegowani Spótek wybranych przez Walne Zebranie, lub téż przez Radę Nadzorczą i Zarząd. Porządek dzienny Walnego Zebrania ogłoszony będzie we wszystkich pismach, prócz tego Zarządy odbiorą porządek ten pocztą pod opaską krzyżową w następnym tygodniu.

Pożądaném jest, aby i ci mężowie, którzy nie są delegatami, ale jednak członkami Spółki, i których sprawa Spótek obchodzi, udział brać chcieli w obradach Walnego Zebrania.